

Aleksandra Chylewska

Ekspiacja za lud żydowski w świetle korespondencji i pism autobiograficznych Edyty Stein (s. Teresy Benedykty od Krzyża)

Collectanea Theologica 75/2, 83-95

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALEKSANDRA CHYLEWSKA, BYDGOSZCZ

EKSPIACJA ZA LUD ŻYDOWSKI W ŚWIELE KORESPONDENCJI I PISM AUTOBIOGRAFICZNYCH EDYTY STEIN (S. TERESY BENEDYKTY OD KRZYŻA)

Mówiąc o Edycie Stein, o niezwykłej drodze, która zaprowadziła ją do Kościoła katolickiego, do Karmelu, a potem do męczeńskiej śmierci, warto wspomnieć o aspekcie krzyża towarzyszącym jej życiu. Opierając się na świadectwie osób, z którymi Edyta Stein miała kontakt, łatwo można stworzyć sobie obraz osoby bez wewnętrznych konfliktów i rozterek, która żyła już pełnią eschatologicznego wymiaru. Bogata korespondencja karmelitanki (szczególnie ta obejmująca lata pobytu w Karmelu) oraz pisma autobiograficzne, przede wszystkim relacja zatytułowana *Jak trafiłam do Karmelu w Kolonii (Wie ich in den Kölner Karmel kam)*, kreślą obraz osoby zmagającej się z wieloma przeciwnościami, ale i szczęśliwej przez sam fakt powołania jej do wspólnoty osób w sposób szczególny poświęconych Bogu.

W dywagacjach nad życiem religijnym Edyty Stein na uwagę zasługują przede wszystkim dwa motywy przewodnie: motyw krzyża, w znaku którego interpretowała ona swoje życie, oraz motyw ekspiacji, przez który realizowała swe powołanie zakonne. Motyw krzyża, tak często podejmowany w listach karmelitanki, skłania do uważniejszego przyjrzenia się teologii krzyża s. Teresy Benedykty, aby tym pełniej uchwycić jej pragnienie ekspiacji za lud żydowski. Zaznaczyć należy, iż z uwagi na złożoność problematyki w niniejszym tekście nie zostanie przedstawiony pełny zarys myśli ekspiacyjnej Edyty Stein, a tylko ten, który został wyeksponowany w korespondencji i pismach autobiograficznych.

Z drugiej strony, trudnością w pełnym przedstawieniu tematu jest fakt, że niektórych etapów życia Edyty Stein, szczególnie jej śmierci w Auschwitz w 1942 r., nie da się naświetlić w świetle korespondencji i pism autobiograficznych. Czytelnik napotka podczas lektury pism rozmaite znaki, ślady oraz sygnały, wskazujące na ta-

kie a nie inne odniesienie się do konkretnej kwestii, jednak ujęcie ich w systematyczne ramy nie zawsze wydaje się możliwe. Podjęty przeze mnie temat zostanie przedstawiony w dwóch aspektach: przez konfrontację pism z faktami biograficznymi oraz przez odczytywanie tych tekstów jako przesłania o charakterze religijnym. Badanie sakralnego wymiaru tekstu literackiego niesie za sobą także problemy natury metodologicznej, jak i interpretacyjnej, obejmujące np. język danego tekstu, terminologię, którą autor się posługuje oraz sposób rozumienia przez niego pojęć.

Mimo tego rodzaju trudności warto podjąć pytanie o istotę ofiary św. Teresy Benedykty. Jej ofiarowanie się za naród żydowski postrzegane jest najczęściej jako rodzaj aktu religijnego i jeśli bywa przedmiotem refleksji, to jedynie w kategoriach duchowości autorki. Rzadko prezentuje się ją jako element procesu historyczno-politycznego zapoczątkowanego falą wzmożonego antysemityzmu, a w konsekwencji zagładą narodu żydowskiego. Nie należy zapominać, iż Edyta Stein wstąpiła do Karmelu, tj. do klasztoru kontemplacyjnego, w którym ekspiacja za grzechy świata w znaku krzyża przez przyjęcie dobrowolnych cierpień, m.in. życia w ogołoceniu zewnętrznym i wewnętrznym, jest w sposób szczególnie wyeksponowana. Przynaglenie do ofiary, o którym karmelitanka w swoich listach nierzadko wspomina, skłoniło ją do przyjęcia cierpień i rozterek świata jako własnych. Już w liście do benedyktyнки Adelgundis Jaegerschmid z 16 II 1930 r. znajdziemy wzmiankę o ofierze całopalnej¹. Nie ulega wątpliwości, iż taka myśl mogła powstać dopiero po lekturze autobiografii św. Teresy z Avila, której droga nawrócenia ostatecznie przypieczętowała w 1921 r. u trzydziestoletniej Edyty Stein decyzję przyjęcia chrztu w Kościele katolickim. Od tego też czasu krzyż stał się dla niej punktem odniesienia, nie tylko symbolem przyjęcia woli Bożej, lecz także pieczęcią wybrania.

Zwrot w stronę Kościoła katolickiego nie dokonał się u Edyty Stein wyłącznie na drodze intelektualnego poznania. W liście do Romana Ingardena z 10 X 1918 r. pisała o pewnym wstrząsie, przed którym nie może i nie chce się ukryć². Przytoczony fragment nawiązuje

¹ Por. E. Stein, *Selbstbildnis in Briefen. Erster Teil 1916-33, Edith Steins Gesamtausgabe* (dalej: ESGA II), Freiburg-Basel-Wien 2000, s. 108.

² Por. t a ż, *Selbstbildnis in Briefen III. Briefe an Roman Ingarden* (dalej: ESGA IV), Freiburg-Basel-Wien 2001, s. 106.

do śmierci wykładowcy Edyty Stein z Getyngi, Adolfa Reinacha, i do jej spotkania z wdową po nim, która pojmowała tę śmierć przez pryzmat odkupieńczej śmierci Chrystusa na krzyżu. Myśl tę podjęła Edyta Stein także w 1932 r. w liście do jednej ze swoich byłych uczennic, pisząc m.in. następujące słowa: „Istnieje powołanie do współcierpienia z Chrystusem i tym samym do współdziałania w Jego dziele odkupienia. Gdy jesteśmy złączeni z Chrystusem, jesteśmy członkami Jego Mistycznego Ciała, Chrystus żyje i cierpi w nich dalej. Cierpienie znoszone w zjednoczeniu z Panem jest Jego cierpieniem, włączonym w dzieło zbawienia i tym samym skuteczne”³. Przytoczony fragment przywodzi na myśl Pierwszy List św. Pawła do Koryntian (12, 12-14). I tak jak św. Paweł porównuje wszystkich ochrzczonych do członków Ciała Chrystusa, połączonych węzłami jedności i kontynuujących Jego dzieło na ziemi, tak Edyta Stein ukazuje tę prawdę przez pryzmat zjednoczenia ze Zbawicielem, który cierpi nadal cierpieniem każdego ochrzczonego i wszczepionego w *Corpus Monasticum*. Lektura korespondencji karmelitanki pozwala na stwierdzenie, że niektóre fragmenty listów przez wykorzystywanie myśli zaczerpniętych z Nowego i Starego Testamentu (pieśni cierpiącego Sługi Jahwe z Księgi Izajasza – Iz 53) konstruują wprawdzie dobrze znaną, ale i jednocześnie nową jakość. Dobrze ilustruje to także identyfikacja siostry Teresy Benedykty z biblijną Esterą. 31 X 1938 r., kilka dni przed Nocą Kryształową, podczas której spalono wiele synagog w Niemczech, karmelitanka pisała do Petry Brüning w nawiązaniu do śmierci swojej matki, Augusty Stein, oraz do niepewnej sytuacji swoich bliskich: „Myślę teraz nieustannie o królowej Esterze, która została wzięta ze swojego narodu, aby wstawić się za nim przed królem. Jestem taką bardzo ubogą, bezsilną i małą Esterą, ale Król, który mnie wybrał, jest nieskończenie potężny i miłosierny. Jest to wielka pociecha”⁴. Wyrażona w liście głęboka wiara w Opatrzność łączy się tu z ufnością w miłosierdzie Boże. Za przykładem Estery s. Teresa Benedykta podejmowała w Karmelu praktyki postne i pokutne jako środek wyjednania łaski Bożej dla Żydów znajdujących się w niebezpieczeństwie eksterminacji. Jej cierpienia nabrały tym samym nowej perspektywy zbawczej.

³ List do Annelise Lichtenberger z 26 XII 1932; w: ESGA II, s. 254. Tłumaczenie tekstów z języka niemieckiego przez autorkę artykułu.

⁴ ESGA III, s. 333.

Korespondencja karmelitanki ukazuje, że coraz bardziej uświadamiała sobie i przeżywała tajemnicę krzyża. Ważne stawało się nie tylko oddanie Bogu, ale i świadectwo życia w Nim i z Nim. Rozwoju religijnego Edyty Stein nie można sprowadzać jedynie do cierpień i do przezwycięzania piętrzących się na jej drodze trudności życiowych. W pierwszych latach pobytu w klasztorze czuła się jak ktoś wyjątkowo obdarowany przez Boga. List do pisarki Gertrudy von le Fort z 1935 r. naświetla w pewnym stopniu tę tajemnicę. Edyta Stein pisała, że w klasztorze ma w obfitości to, czego brakowało jej za murami klauzury, gdyż wszystkie troski życiowe zostały z niej zdjęte. Zaznaczyła jednak, iż ma przecucie, że w przyszłości dane jej będzie poczuć ciężar krzyża, gdy Bóg przestanie traktować ją jak małe dziecko⁵. Teresa Benedykta od Krzyża pozostała realistką wobec rzeczywistości określanej w klasztorze mianem życia w ofierze. Tradycyjny język duchowości zakonnej sprzed Vaticanum II może u współczesnych odbiorców prowadzić do niezrozumienia sedna sprawy. Analizując pisma autobiograficzne i korespondencję karmelitanki trzeba mieć na uwadze także jej postawę życiową.

Kilkakrotna wzmianka o powołaniu do ofiary ma swoje uzasadnienie w kolejach życiowych Edyty Stein. Już dzień jej urodzin, 12 X, był przez nią szczególnie eksponowany. Był to Jom Kippur, żydowskie Święto Pojednania, największe święto, w którym wypędzono na miejsce odludne kozła symbolizującego przewinienia ludu żydowskiego⁶. Nie można też zapomnieć o imieniu zakonnym Edyty Stein, które sama sobie wybrała przekraczając bramę Karmelu. Pisała w 1934 r. do urszulanki Petry Brüning, iż „Teresa Benedykta od Krzyża – błogosławiona przez krzyż”, wyraża jej osobistą tajemnicę krzyża. Myśl tę podjęła także w liście do s. Johanny van Weersh, która w klasztorze także nosiła imię „od krzyża” i z którą Edyta Stein solidaryzowała się w tym znaku⁷. Innym przykładem są życzenia nierzadko zamieszczane na końcu listu – „błogosławieństwa krzyża”⁸.

W znaku krzyża Edyta Stein pojmowała też los swojego narodu, co wyrażają słowa skierowane do s. Petry Brüning i nawiązujące do

⁵ *Tamże*, s. 102f.

⁶ E. Stein, *Aus dem Leben einer jüdischen Familie* (dalej: ESGA I), Freiburg-Basel-Wien 2002, s. 43.

⁷ ESGA III, s. 465.

⁸ Por. m.in. *tamże*.

tajemnicy osób powołanych do wzięcia krzyża w imieniu swoim i innych. Czytamy m.in.: „Z pewnością wiem dzisiaj więcej, co oznacza być poślubioną Panu w znaku krzyża. Jednak nigdy tego nie zrozumiałem całkowicie, gdyż jest to tajemnica”⁹.

S. Benedykta od Krzyża świadoma była tego, iż jej refleksje dotyczące ofiary życia w ofierze mogą być niezrozumiałe z uwagi na to, że dotyczyły sfery ducha. Przekonanie o tym znajdziemy w liście do Anneliese Lichtenberger z 1933 r. Pisała wtedy, iż droga cierpienia jest tą najbardziej wypróbowaną do zjednoczenia z Panem i że moc zbawcza odczucia przyjętego cierpienia jest konieczna, szczególnie w obecnych czasach¹⁰. Wiele podobnych myśli możemy znaleźć w bogatej epistolografii karmelitanki. Co jednak jest szczególnie widoczne, to specyficzna obrazowość każdego sformułowania. Autorka listów zdaje się konsekwentnie realizować postawiony sobie cel głoszenia umiłowania krzyża, związanego z codziennymi przeciwnościami i cierpieniami życiowymi. Mogą być one określane mianem zwiastunów, pomocnych w umiłowaniu wiedzy krzyża. Edyta Stein zwraca przy tym uwagę, że wszystkie te trudności są zaproszeniem do wyruszenia w drogę pełnego oddania się Chrystusowi. Refleksję na ten temat spotkać można także w jej utworach poetyckich.

Edyta Stein daleka była od masochizmu, choć niektóre fragmenty jej listów, odczytywane bez uwzględnienia koniecznego kontekstu, mogą budzić takie skojarzenia. Motywy cierpienia, krzyża i ofiary całopalnej zawierają w sobie metaforę i tym duchu powinny być rozumiane. Przy tym nie można nie uwzględniać wpływu autorki listów na swoich korespondentów. Chociaż nie zachowały się listy osób piszących do Edyty Stein, to jednak jej odpowiedzi zdają się potwierdzać przypuszczenie, iż towarzyszyła ona wielu korespondentom w ich drodze życiowej. W znoszeniu cierpienia jednocześnie przestrzegała przed pychą, zagrażającą każdemu rozwojowi duchowemu. W 1931 r. pisała do Róży Magold następujące słowa: „Jeśli pragniemy, aby całe życie składało się z ofiar, to jesteśmy narażeni na niebezpieczeństwo faryzeizmu”¹¹. To, co utrudnia współ-

⁹ ESGA III, s. 338. Myśl tę podejmowała wielokrotnie, m.in. w listach do Gertrudy von le Fort, Elly Dursy, Callisty Kopf i Petry Brüning.

¹⁰ Por. ESGA II, s. 291.

¹¹ *Tamże*, s. 174.

czesnemu odbiorcy pism Edyty Stein pełne zrozumienie posłannictwa karmelitanki i może nawet prowadzić do wyciągnięcia fałszywych wniosków, to terminologia przejęta od św. Jana od Krzyża. Jego nauka o całkowitym oderwaniu się od spraw ziemskich, będącym nie celem samym w sobie, ale przede wszystkim drogą i środkiem do pełnego zjednoczenia się z Bogiem, jest obca mentalności współczesnego człowieka. Nie ulega wątpliwości, że w swoim ekspiacyjnym posłannictwie s. Teresa Benedykta realizowała myśl hiszpańskiego mistyka. Co więcej, pisząc *Wiedzę Krzyża*, będącą interpretacją nauki Ojca Karmelu, wchodziła coraz głębiej w tę tajemnicę, co potwierdzają listy z ostatniego okresu jej życia. Ponieważ Edyta Stein wiedziała, co oznacza życie w znaku krzyża, to jej śmierć w Auschwitz nabiera nowych treści.

Najwyraźniej prawda o ekspiacyjnym powołaniu Edyt Stein wyrażona została w jej testamentie z 9 VI 1939 r. Myśl o pojednaniu z Bogiem ludzi powierzonych modlitwom karmelitanki, tj. współsióstr, Żydów, wszystkich wierzących, a w szczególności Niemców oraz swojej rodziny została wyrażona w sposób następujący: „Już teraz przyjmuję śmierć, którą Bóg mi przeznaczył, w całkowitym poddaniu się Jego woli i z radością”¹². Sformułowaniu temu towarzyszą konkretne intencje: na pierwszym miejscu chwala serc Jezusa i Maryi, dalej dobro Kościoła i Karmelu, miłosierdzie Boże dla narodu żydowskiego, chwala królestwa Bożego, ratunek dla Niemiec, pokój na świecie, łąski dla rodziny i znajomych oraz ludzi jej powierzonych.

Trzy lata po sporządzeniu tego testamentu Edyta Stein została aresztowana i zamordowana w Auschwitz. Ostatnie jej zapiski, a przede wszystkim świadectwa współwięźniów, potwierdzają, iż przyjęła swój los świadomie i z poddaniem się woli Bożej.

Edyta Stein, mimo przejścia na katolicyzm, nigdy nie wyparła się swojego żydowskiego pochodzenia, choć wielu przedstawicieli jej narodu temu zaprzecza¹³. Dzięki tekstom z lat 1930-1942 można

¹² ESGA I, s. 130.

¹³ W swojej pracy doktorskiej, wydanej w 1917 r. napisała we wstępie: „Jestem obywatelką Prus i Żydówką”; zob. też kontrowersje dotyczące beatyfikacji Edyty Stein, m.in. F. G. Friedmann, *So nicht! Zur Seligsprechung Edith Steins*, w: W. Herbrith (red.), *Erinnere dich – vergiss es nicht*, Annweiler-Essen 1990, s. 137-152. Argumenty Friedmanna zostały podjęte po raz kolejny w związku z kanonizacją Edyty Stein w 1998 r.; zob. m.in. D. F. Polish, *The Canonisation of Edith Stein*, w: W. Herbrith (red.), *Never Forget. Christian and Jewish Perspectives on Edith Stein*, Washington 1998, s. 171-175.

zobaczyć, jak Edyta Stein postrzegała swoją biologiczną i poniekąd religijną przynależność do narodu żydowskiego. Zaznaczyć należy jednak, że nie wszystkie wypowiedzi z dwunastu lat językowo wyrażają tę samą prawdę o bliskich związkach karmelitanki z religią przodków. Nie znaczy to jednak, że zmieniała ona swoje stanowisko w kwestii żydowskiej. Pewne rozbieżności potwierdzają jedynie regułę, że nie należy interpretować większości wypowiedzi w stosunku do tej odbiegającej od nich, lecz należy te inne interpretować w świetle ogółu wypowiedzi. Za kontrowersyjne uznaje się dzisiaj stwierdzenie Edyty Stein zawarte w jej testamentie. Oddaje się ona za „niewiarę narodu żydowskiego”. Słowa te, będące często podejmowanym argumentem ze strony żydowskiej i mające rzekomo potwierdzać „perfidię” konwertytki, nie mają nic wspólnego z przypisywaną jej zdradą wiary przodków. Jeśli uwzględnimy ówczesną mentalność o zabarwieniu antysemitycznym, odczuwalną także w Kościele katolickim oraz ówczesny język liturgiczny¹⁴, to oczywisty wydaje się fakt, iż pewne sformułowania mogły zostać przejęte przez Edytę Stein i znaleźć odbicie w jej tekstach. W niczym nie ujmują one posłannictwu karmelitanki, która swoim pragnieniem jedności chrześcijaństwa i judaizmu znacznie wykraczała poza mentalność epoki, w której żyła.

Pochodzenie Edyty Stein miało dla niej duże znaczenie. Z jej wspomnień, w dużej mierze dotyczących najbliższych, zatytułowanych *Z życia pewnej żydowskiej rodziny* (*Aus dem Leben einer jüdischen Familie*) jasno wynika, że także w czasie dyktatury hitlerowskiej nie wyparła się ona swoich korzeni, co więcej: była z nich dumna. To właśnie antysemityczne nagonki skłoniły ją do wyeksponowania tego faktu we wspomnieniach¹⁵.

Zaczęła je spisywać jedenaście lat po przyjęciu chrztu w Kościele katolickim. We wstępie datowanym na 21 IX 1933 r. wyjaśnia, dlaczego osadziła swój tekst w kontekście życia rodziny żydowskiej. Jej zamiarem było dostarczenie informacji o losach zwykłej rodziny należącej do narodu wybranego. We wspomnieniach autorka po-

¹⁴ Joachim Köhler, historyk Kościoła, pisze o przejawach wrogości przedstawicieli Kościoła wobec Żydów: „W listach pasterskich arcybiskupa Gröbera z Fryburga i bp Hilfrida z Limburga z 1939 r. naród żydowski ukazany jest jako winny zabójstwa Boga. Od dnia ukrzyżowania naród ten jest wyklęty”; cyt. za: W. Herbstrith, *Edith Stein – eine große Glaubenszeugin*, Annweiler 1986, s. 95.

¹⁵ Por. ESGA I, s. 283.

święca dużo miejsca historii swojej rodziny, co wydaje się całkowicie uzasadnione z perspektywy intencji wyrażonej we wstępie. Pewną wymowę niosą ze sobą także fragmenty poświęcone religijności matki Edyty, która kreowana jest nawet na spadkobierczynię tradycji wielkich Żydówek, takich jak Sara, Rebeka czy Rachel.

Aby uwypuklić myśl o ofiarowaniu przez Edytę Stein jej życia za naród żydowski, niezbędne jest przywołanie symboliki niektórych świąt, postrzeganych przez nią z perspektywy żydowskiej. We wspomnieniach Edyta Stein przywołuje tradycję całodziennego postu i pokuty podczas Święta Pojednania¹⁶. Związki ze świętowaniem Jom Kippur znajdują potem, jej zdaniem, odbicie w celebracji przez chrześcijan Wielkiego Piątku¹⁷. Innym przykładem jest umiłowanie ksiąg Starego Testamentu. W pięćdziesiątą rocznicę urodzin s. Teresy Benedykty siostry z Karmelu w Echt (Holandia) zorganizowały dla niej procesję starotestamentowych postaci występujących w Księdze Syracha (Syr 44ff), co podkreśliła następnego dnia w liście do zakonnicy Johanny van Weersth¹⁸.

Świadectwa zawarte w korespondencji Edyty Stein potwierdzają fakt, iż jej konwersja nie oznaczała radykalnego zerwania z tradycją żydowską. Judaizm i chrześcijaństwo nie były dla niej zupełnie odrębnymi religiami, gdyż pojmowała ona chrześcijaństwo jako wypełnienie i kontynuację tradycji starotestamentowych. Podczas lektury tekstów autobiograficznych nie należy zapominać o tym, iż Edyta Stein spisywała swoje wspomnienia z perspektywy głęboko wierzącej chrześcijanki, świadomie łączącej dziedzictwo judaizmu i chrześcijaństwa.

Karmelitanka wyraźnie zaznacza także odmiennosc obu tradycji. Pisze m.in., w związku ze śmiercią samobójczą dwóch osób z jej rodziny, o braku perspektywy eschatologicznej w religii żydowskiej¹⁹. Jako przeszkodę w życiu duchowym wymienia także wiele przepisów i reguł starozakonnnych, które uważa za mało istotne drobiazgi²⁰. Taka uwaga, bolesna dla ortodoksyjnego Żyda, potwierdza fakt wychowania Edyty Stein w duchu liberalizmu. Jedynie jej mat-

¹⁶ Por. *tamże*, s. 43.

¹⁷ Por. E. Stein, *Das Gebet der Kirche*, w: *Verborgenes Leben*, s. 17.

¹⁸ List z 13 X 1941; ESGA III, s. 509f.

¹⁹ Por. ESGA I, s. 53.

²⁰ Por. *tamże*, s. 166.

ka, siostra Frieda oraz siostrzenica wiernie zachowywały prawa i nakazy religii żydowskiej.

Osobnym zagadnieniem podjętym przez Edytę Stein we wspomnieniach jest liturgia judaizmu. Oprócz zaznaczenia roli Jom Kipur, znajdziemy też wzmiankę o święcie Paschy oraz o innych świętach i uroczystościach, takich jak np. Rosch Haschannah, obchodzonym w pierwszym dniu nowego roku. S. Teresie Benedykcie dobrze był znany kalendarz żydowski, co także znalazło odbicie w jej korespondencji. Także kontakt listowy z siostrzenicą, ortodoksyjną Żydówką Eryką Tworoger, dotyczący przede wszystkim spraw przekładu i komentarzy starotestamentowych tekstów hebrajskich, może służyć za przykład jej żywego zainteresowania judaizmem²¹.

Refleksje o tym, jak bardzo liturgia katolicka zakorzeniona jest w starozakonnej, było odważnym krokiem i to z dwóch powodów. W latach trzydziestych XX w. nastroje antysemityczne przybrały na sile i ogarniały stopniowo całe Niemcy. Po drugie, przed II Soborem Watykańskim ryzykowne było wyrażanie przekonania o wspólnych korzeniach judaizmu i chrześcijaństwa. List Edyty Stein do Gertrudy von le Fort z 17 X 1933 r. pozwala przypuszczać, że Augusta Stein uważana była przez swoją najmłodszą córkę Edytę za osobę głęboko wierzącą²². W innym liście, tym razem do zaprzyjaźnionej dominikanki, wspominała o zaufaniu Bogu, które do końca życia towarzyszyło jej matce. I chociaż nie przyjęła ona Chrystusa jako Zbawcy, to jednak jej córka ufała, że po śmierci Augusta Stein „spotkała łaskawego Sędziego i jest teraz jej najwierniejszą pomocą w dojściu do celu”²³. Wynika z tego, iż Edyta Stein nie postrzegала granic Kościoła wedle ówczesnych wykładni. Z tej perspektywy łatwiej uchwycić tajemnicę ofiarowania się za swój naród. W to misterium Edyta Stein wchodziła stopniowo, ale świadomie i z przekonaniem, że Pan przyjął jej ofiarę za lud żydowski²⁴, o czym pisała do wspomnianej tu wielokrotnie Petry Brüning w 1938 r. Krzyż stał się dla niej symbolem wspólnoty z narodem wybranym przez Jahwe, do którego należała z biologicznego punktu widzenia. Dlatego

²¹ Wydawcy listów Edyty Stein z 1976 r. wspominają jedynie o tej korespondencji. W nowym wydaniu z 2001 r. opublikowano tylko jeden zachowany list Eryki Tworoger do Edyty Stein z 20 IX 1934.

²² Por. ESGA III, s. 20.

²³ List do s. Callisty Kopf z 4 X 1936, ESGA III, s. 230.

²⁴ Por. E. Stein, *Das Gebet der Kirche*, s. 333.

też postrzegała siebie jako ofiarę przebłągalną za ratunek dla narodu żydowskiego. Misja ta wprowadzała ją stopniowo w coraz pełniejszą wiedzę krzyża.

Edyta Stein nigdy nie podejmowała prób nakłonienia swoich znajomych czy krewnych do przyjęcia wiary katolickiej. Tego rodzaju misja była jej obca, co nie znaczy, że zmagania duchowe osób powierzonych jej modlitwom były jej obojętne. Wielu osobom towarzyszyła w nich duchowo, wspierając ich nie tylko modlitwą, lecz także i radą.

Kontrowersyjne do dzisiaj zdaje się także postrzeżenie posłannictwa Edyty Stein jako pomostu między judaizmem a chrześcijaństwem. Jej życie oraz spuścizna naukowo-literacka wraz z bogatą korespondencją wydają się jednak wyraźnie predysponować ją do tego zadania. Z relacji zatytułowanej *Jak trafiłam do Karmelu w Kolonii* wynika, że nawet po przejściu na katolicyzm Edyta Stein towarzyszyła swojej matce w nabożeństwach w synagodze i wspólnie z nią modliła się słowami psalmów. Daniel Krochmalik cytuje list Edyty Stein do siostry, napisany prawdopodobnie krótko po śmierci Augusty Stein w 1936 r. Dziękując za zbiór modlitw po matce, karmelitanka wyraziła się w sposób następujący: „Teraz na nowo otworzyłam tę modlitwę [za zmarłych – A. Ch.] i odnalazłam w niej tę samą wiarę, która jest dla nas tak oczywista i na której się opieram. Nie jest ona obca judaizmowi, ale, niestety, u większości wiernych martwa”²⁵.

Edyta Stein nie ograniczała swojego ekspiacyjnego posłannictwa za naród żydowski do modlitw i ofiar w jego intencji. Zamierzała prosić papieża Piusa XI podczas prywatnej audiencji o encyklikę piętnującą rasizm i antysemityzm. Nie udało jej się dotrzeć do papieża, w zamian za to napisała do niego list. W 2003 r. list ten został odtajniony i podany do wiadomości publicznej. Brak w nim daty, ale należy przypuszczać, że został napisany między 8 a 13 kwietnia 1933 r., pisze we wstępie Amata Maria Neyer²⁶. Został doręczony papieżowi przez benedyktyna, o. Rafała Walsera. Z uwagi na jego znaczną rolę warto zacytować go w całości.

²⁵ Cyt. za D. Krochmalik, *Edith Stein – Weg einer Jüdin zum Katholizismus*, w: W. Herbst (red.), *Erinnere dich*, s. 91. Krochmalik nie podaje, do której siostry ten list był adresowany.

²⁶ List do Piusa XI został opublikowany w *Stimmen der Zeit* 21/2003, s. 147-150.

„Ojcze Święty!

Jako dziecko narodu żydowskiego, które dzięki łasce Bożej od lat jedenastu jest dzieckiem Kościoła katolickiego, ośmielam się wypowiedzieć przed ojcem chrześcijaństwa to, co gnębi miliony Niemców.

Od tygodni obserwujemy w Niemczech czyny, które urągają nie tylko sprawiedliwości i humanizmowi, ale przede wszystkim miłości bliźniego. Przywódcy narodowego socjalizmu od lat głosili nienawiść wobec Żydów. Nienawiść ta przybrała na sile, od kiedy przejęli oni władzę w państwie i wyposażyli w broń swoich zwolenników, wśród których spotkać można także elementy przestępcze. Rząd niedawno przyznał, że doszło do ekscesów. Nie wiemy, w jakim wymiarze, gdyż opinia publiczna zmuszona została do milczenia. Ale w świetle tego, co znane jest mi przez kontakty osobiste, nie chodzi tutaj o pojedyncze wypadki. Pod presją zagranicy rząd zastosował «łagodniejsze» środki. Usłyszeć można, że «żadnemu Żydowi nie powinien nawet jeden włos spaść z głowy». Ale przez swoją deklarację o bojkocie rząd ten, pozbawiając ludzi ekonomicznych podstaw do egzystencji, obywatelskiej godności i ojczyzny, wpędza wielu w rozpacz. Tylko w ostatnim tygodniu słyszałam ze źródeł nieoficjalnych o pięciu przypadkach samobójstwa z powodu szykan. Jestem przekonana, że chodzi o powszechne zjawisko, które pociągnie za sobą jeszcze więcej ofiar. Ubolewać należy nad tym, że ofiary te nie mają żadnego wewnętrznego oparcia, by znieść swój los. Ale odpowiedzialność spada na tych, którzy doprowadzili ich do takiego stanu, ale także na tych, którzy milczą. Wszystko to dzieje się na oczach rządu, który określa się jako «chrześcijański». Od tygodni nie tylko Żydzi, ale i tysiące wiernych katolików w Niemczech – i sądzę, że też ci na całym świecie – czekają i mają nadzieję, że Kościół Chrystusa zabierze głos w tej sprawie, aby powstrzymać w imię Chrystusa te nadużycia. Czy ubóstwienie jednej rasy i siły państwowej, które codziennie usłyszeć można przez radio, nie jest zwykłą herezją? Czy środki zmierzające do zagłady krwi żydowskiej nie są obelgą najświętszego człowieczeństwa naszego Zbawiciela, Najświętszej Marii Panny i apostołów? Czy nie stoją one wyraźnie w sprzeczności z zachowaniem naszego Pana i Zbawiciela, który nawet na krzyżu modlił się za swoich prześladowców? I czy nie jest to ciemna plama w historii naszego świętego roku, który miał być rokiem pokoju i pojednania?

My wszyscy, którzy jesteśmy wiernymi dziećmi Kościoła, obserwujemy wypadki w Niemczech z największą uwagą i obawiamy się najgorszego dla Kościoła i jego autorytetu, jeśli milczenie nie zostanie przerwane. Jesteśmy też przekonani, że to milczenie na dłuższą metę nie będzie w stanie utrzymać pokoju z obecnym niemieckim rządem. Walka przeciwko katolicyzmowi chwilowo nie jest tak bardzo widoczna i nie jest prowadzona z użyciem tak brutalnych środków, jak przeciw judaizmowi, ale jest ona nie mniej systematycznie przeprowadzana. Bliski jest dzień, w którym żaden katolik w Niemczech nie będzie piastował żadnego urzędu, jeśli nie podporządkuje się bezwarunkowo nowej ideologii.

Upadając do stóp Waszej Świątobliwości i prosząc o apostołskie błogosławieństwo

Dr Edyta Stein

Docent w Niemieckim Instytucie Pedagogiki Naukowej
w Münster (Westfalia)
Collegium Marianum”.

Reasumując, należy stwierdzić, iż odkrywanie przez Edytę Stein na nowo judaizmu było procesem długim i zapoczątkowanym dopiero w latach trzydziestych XX w. Swoim prywatnym odkryciem dała ona wyraz m.in. w pismach autobiograficznych, ukazujących ewolucję w rozumieniu religii chrześcijańskiej, mocno zakorzenionej, jej zdaniem, w monoteizmie żydowskim. Jej listy z ostatnich dziesięciu lat życia świadczą o nowej, głębszej wrażliwości na judaizm. Znaleźć w nich można zespół idei zaczerpniętych z Biblii i Tradycji Kościoła. Tworzą go idee obrazu, podobieństwa oraz naśladowania Boga oraz wyrażają tożsamość człowieka wierzącego w odniesieniu do Stwórcy. Edyta Stein była przekonana, że chrześcijaństwo może i powinno przybrać taki kształt, aby mogło być oferowane w dialogu ludziom wszystkich kultur i tradycji. Jej głęboka świadomość uniwersalizmu Ewangelii, a zarazem uniwersalizmu zbawienia, odbiegała od tradycyjnych sposobów przeżywania chrześcijaństwa w tamtych czasach. Przez fakt chrztu w Kościele katolickim stała się dla przedstawicieli religii żydowskiej znakiem sprzeciwu na podobieństwo Chrystusa, którego sami nie przyjęli. Otwarcie na judaizm pomogło jej lepiej poznać i zrozumieć siebie, przede wszystkim w aspekcie religijnym, ale też i etnicznym. Duchowość s. Teresy Benedykty od Krzyża określa się mianem solidarności

i wstawiennictwa. Jej pragnienie ekspiacji za naród żydowski poprzedzone było próbami zwrócenia uwagi na szerzący się antysemityzm oraz zakładało dobrowolne zjednoczenie się z prześladowanymi i wychodziło z założenia, że zbawienie jest dziełem wspólnym, a nie tylko dotyczącym pojedynczego człowieka. Ofiara z własnego życia pojmowana przez nią jako „całopalna” i prześlągalna była ostatnim etapem jej solidarności z własnym narodem. Słowa Edyty Stein wypowiedziane do swojej siostry Róży w chwili aresztowania 2 VIII 1942 r.: „Chodź, idziemy za nasz naród”²⁷, nabierają głębokiej wymowy świetle jej męczeńskiej śmierci w Auschwitz, gdzie zginęła zarówno jako córka narodu żydowskiego, jak i członkini Kościoła katolickiego.

Aleksandra CHYLEWSKA

²⁷ Cyt. za: W. Herbstrith, *Das wahre Gesicht Edith Steins*, Aschaffenburg 1987, s. 167.